

Rozważań o Gliwickich powodziach - ciąg dalszy...

W niniejszym opracowaniu, praktycznie zamykającym ciąg przekazanych Państwu poprzednio, pokazuję zdjęcia urządzeń hydrotechnicznych, które – gdy tylko są umiejętnie sterowane - decydują o bezpieczeństwie powodziowym Gliwic. W ich opisie postaram się dowieść całkowitego braku związku pomiędzy podtapianiem Gliwic, a rzekomymi zagrożeniami powodowanymi przez potok Ostropka, które, według nawiedzonych urzędników z UM, można zlikwidować tylko przez wybudowanie ohydnych zbiorników retencyjnych na jej pięknych zielonych polderach - ciągnących się wzdłuż ulicy Słowackiego.



Spójrzcie na powyższe zdjęcie – to istna sielanka! To obraz widziany z jazu na Portowej w kierunku miasta. Czy można, patrząc na to zdjęcie, przypuszczać, że w tej samej chwili, kilka kilometrów dalej, Kłodnica może wylewać się na ulice miasta? Nie. Ale niestety, tak może się zdarzać. Na zdjęciu widać:

- z lewa – ujęcie wody do zasilania basenów Portowych, kiedyś awaryjne, dzisiaj – główne,
- z prawa – ujęcie przelewowe, którego przeznaczenia mogę się tylko domyślać,
- po skosie na prawo – zarośla władające dziś terenem dawnych zbiorników osadowych zasilających kiedyś Port odstaną wodą z Kłodnicy. Kto i dlaczego grodzi je dzisiaj? Dzierżawca? Nowy właściciel?
- zielony cypel na wprost kryje ujęcie Kłodnicy napelniające zamuloną wodą zbiorniki osadowe.

W chwili robienia tego zdjęcia poziom Kłodnicy był zbyt niski, by woda mogła swobodnie przelewać się do ujęcia prowadzącego ją w kierunku basenów Portu.



Na tym zdjęciu widać zastawy jazu, ustawione w pozycji, do uzyskania maksymalnego poziomu wody przed jazem. W tej chwili, za jazem, Kłodnica zupełnie stanęła. Będzie zbierać wodę, aż do chwili jej przelania się przez zastawy. Wtedy też zacznie zasilać baseny Portu. Ostatecznie jej nadmiar - ruszy w kierunku Łąbęd.

Na kolejnym zdjęciu widać stan Kłodnicy za jazem spowodowany dłuższym niedoborem wody. Taka sytuacja zaistniała 31 maja 2016 roku. Warto tutaj zaznaczyć, że widoczny na zdjęciu odcinek Kłodnicy jest chyba najgłębszym w całym jej biegu. Z tego miejsca Kłodnica, bez przeszkód, spływa już do Jeziora Dzierżno Duże. Jezioro to, o ogromnej pojemności - powierzchnia ponad 6 km², głębokość ok. 20 m - mogło bez żadnych problemów przejąć masy wody, które w maju 2010 roku zatapiały gliwickie ulice. Dlaczego wtedy zastawy jazu, co widziałem na własne oczy, były ustawione w położeniu jak na zdjęciu wyżej, z tym tylko, że wysokim nurtem, sięgającym niemal dolnej powierzchni mostu, przelewały się przez nie masy nacierającej z miasta wody. Czyjej wtedy zabrakło decyzji, aby obniżyć poziom wody przed jazem i ratować Gliwice? Czyja decyzja byłaby zupełnie niepotrzebna, gdyby istniało automatyczne sprzężenie między wodowskazem na Berbeckiego, a maszyną sterującą ustawianiem zastaw jazu? Wszak gdy tam wody za dużo, to tutaj trzeba jej więcej spuścić!



Ogromną ironią tego Gliwickiego bałaganu powodziowego jest fakt, że od 1964 roku, dzięki powstaniu Jeziora Dzierżno Duże bezpieczeństwo powodziowe Gliwic radykalnie wzrosło!! Niemieccy projektanci całego systemu nie mieli tak dogodnej sytuacji jaka powstała po 1964 roku. Wcześniej nadmiaru kłodnickiej wody można było się pozbyć upuszczając ją do Kanału jazem za śluzą Łabędy, zwiększając jej dopływ do basenów Portu lub wylewając na poldery osadowe i zalewowe. A wszystkim należało bardzo umiejętnie sterować dysponując tylko informacjami przekazywanymi telefonicznie.

Dzisiaj brak monitoringu, brak decyzji i brak ścisłej współpracy pomiędzy RZGW i UM powoduje podejmowanie tak bzdurnych decyzji jak – budowa zbiorników retencyjnych przy ul. Słowackiego czy wykonanie remontu jazu Kłodnica-Kanał, tego tuż za śluzą „Łabędy” (pisałem o tym wcześniej). Kto za to płaci? Wiadomo... podatnicy! A przecież rozwiązanie tego całego bałaganu jest tak proste !!

Wystarczy powrócić do starego i sprawdzonego w dawnych latach systemu zasilania basenów Portu odstaną wodą z Kłodnicy i wprowadzić aktywny monitoring wszystkich newralgicznych miejsc.

Korzyści pojawią się natychmiast! Z Portu znikną kosztowne pogłębiarki, a poldery Ostropki pozostaną takimi, jakimi są dzisiaj. Jednak w tym celu planowaną przez UM inwestycję należy przenieść ze Słowackiego na Portową, a ściślej na tereny byłych zbiorników osadowych. Ich odrestaurowanie może się okazać nie tylko tańsze, ale co ważniejsze - bezpieczniejsze i korzystniejsze dla naszego miasta pod względem ekologicznym.

Sądzę, że dobrzy gospodarze postąpiliby właśnie tak! A co postanowią urzędnicy z UM – czas okaże...

W tym miejscu muszę krótko przypomnieć o czym już pisałem we wcześniejszych opracowaniach:

- Do czasu nastania PRL-u, baseny Portu zasilano odstaną wodą pochodzącą ze zbiorników osadowych.
- Zasilanie basenów Portu bezpośrednio z Kłodnicy, było stosowane tylko awaryjnie.
- Baseny osadowe dysponowały 2-3 dniową rezerwą wody dla sytuacji losowych, np. powodziowych.
- Poziom Kłodnicy był niższy, gdyż wystarczała wysokość niezbędna do zasilania zbiorników osadowych.

Czy zdjęcia i opis dowodzą, że problem gliwickich powodzi w ogóle nie zależy od stanu polderów Ostropki?